

B A R R Y L O P E Z

O WILKACH I LUDZIACH

LOPEZ JEST MISTRZEM. NAPISAŁ KSIĄŻKĘ PEŁNĄ
FAKTÓW, MITOLOGII I MISTYCYZMU,
KTÓRA DODAJE ZNACZĄCY ELEMENT
DO WCIAŻ NIEDOKOŃCZONEJ WILCZEJ MOZAIKI.

„NEW YORK REVIEW OF BOOKS”

MARGINESY

B A R R Y L O P E Z

O WILKACH
I LUDZIACH

PRZEŁOŻYŁ JAROSŁAW MIKOS

MARGINESY

Of Wolves and Men

COPYRIGHT © 1978 BY Barry Holstun Lopez

Afterword and bibliography

COPYRIGHT © 2004 Barry Holstun Lopez

Published by agreement with Sterling Lord Literistic, USA
and Book/lab Literary Agency, Poland

COPYRIGHT © FOR THE TRANSLATION BY Jarosław Mikos

COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY WYDAWNICTWO MARGINESY,

WARSZAWA 2021

Dedykuję wilkom

Nie samą książkę, z której nie będziecie miały
wiele pożytku, ale wysiłek zrozumienia.
Dobrze się czułem w waszym towarzystwie.

Potrzebujemy innego, mądrzejszego i być może bardziej mistycznego sposobu pojmowania zwierząt. Człowiek zamknięty w cywilizacji, odległy od uniwersalnej natury, żyjący za sprawą swoich skomplikowanych wytworów, postrzega stworzenie przez szkło powiększające swojej wiedzy, i dzięki temu widzi, w powiększeniu, jakieś pióro, ale obraz całości zostaje zniekształcony. Spoglądamy na zwierzęta protekcyjnie, ze względu na ich niedoskonałość, ze względu na ich tragiczny los istot, którym przypadła w udziale postać tak bardzo marniejsza od naszej. I popełniamy tym samym błąd, ogromny błąd. Nie należy bowiem mierzyć zwierzęcia miarą człowieka. W świecie starszym i pełniejszym niż nasz zwierzęta poruszają się swobodnie, skończone i doskonałe, korzystając z dobrodziejstwa zmysłów, które my sami albo zatraciliśmy, albo ich nigdy nie mieliśmy; żyją dzięki głosom, których nigdy nie usłyszymy. Nie są naszymi braćmi i nie są naszymi podwładnymi; są innymi narodami, schwytanymi, jak my, w sieć życia i czasu; podobnie jak my są więźniami wspaniałości i znoju tej ziemi.

Henry Beston, *The Outermost House*

Zarozumienie jest naszą wrodzoną i pierwotną chorobą. Najbardziej opłakanym i kruchym ze wszystkich stworzeń jest człowiek, a zarazem najpyszniejszym. Czuje się i widzi pomieszczonym na śmietniku i gnoju świata, przykutym i przywiązany do najgorszej, najbardziej umarłej i zmurszałej jego części, na najniższym piętrze domu, najbardziej oddalonym od sklepienia niebios, wraz ze zwie-

rzętami najpodlejszej kondycji; i oto w urojeniu swoim stawia się nad krąg księżyca i niebo kładzie sobie pod stopy!

Przez tę samą próżność i urojenie przyrównuje się Bogu, przypisuje sobie boskie przymioty, wyróżnia sam siebie i oddziela od ciżby stworzeń, odmierza działy zwierzętom, swoim współbraciom i kompanom, i rozdziela im takie porcje sił i cnót, jak jemu się podoba. W jaki sposób może on, wysiłkiem swego pojęcia, przeznaczyć wewnętrzne i tajemne poruszenia zwierząt³ przez jakie porównanie ich z nami wnosi on o głupocie, którą im przypisuje?

Michel de Montaigne – *Apologia Rajmunda Sebonda**

Jedynie prawdziwie rewolucyjne stanowisko polega na świadomości, że „natura” to największa konwencja ze wszystkich. Być może nie ma w ogóle żadnych natur, żadnych istot – to jedynie kategorie i paradygmaty, jakie człowiek, intelektualnie i politycznie, nakłada na strumień doświadczenia, aby stworzyć złudzenie pewności, czegoś ostatecznego, różnicy, hierarchii. Najwyraźniej istota ludzka źle znosi ideę heraklitejskiego świata i aby nie popaść w zawroty głowy i mdłości, potrzebuje sztywnych punktów odniesienia. Być może koncepcja natury – albo istoty – jest ostatnią próbą człowieka zapewnienia sobie wieczności. A tym samym pełne zrozumienie teorii ewolucji (jako zmienności gatunków – obejmującej także człowieka) jest wciąż przed nami.

John Rodman, *The Dolphin Papers*

* *Próby*, przeł. Tadeusz Żeleński (Boy), t. 2, Warszawa 1957, s. 151–152.

Wprowadzenie

Piszę te słowa w niewielkim domku pod Fairbanks na Alasce. Ostry mróz skuwa ziemię i długie zimowe ciemności zmuszają nas do palenia świateł przez większość dnia. Na zewnątrz jest -30°C i drewno do palenia w piecu dosłownie rozpada się na szczapy pod lekkim dotykiem siekiery. Kiedy wychodzę na zewnątrz, w szarym półmroku południa dostrzegam niewysokie drzewa tutejszej tajgi.

Pociąga mnie ten las.

Podczas wielogodzinnej pieszej wędrówki człowiek spotyka jedynie nieliczne tropy zwierząt. Czasem ślad jakiejś pardwy albo zająca. Jeszcze rzadziej tropy łosia. W środku zimy nie widać niemal żadnych oznak ruchu. Bardzo trudno tu przeżyć. A jednak wilk się odżywia. Połuje w ciemnościach. I zachowuje ciepło. Jakoś daje sobie radę w tym lesie.

Chata, w której teraz piszę, stoi w dolinie Goldstream, kilka kilometrów na północ od miasta. Kilka lat temu dolina na krótko przykuła uwagę reporterów, gdy wilki zabiły w niej wiele domowych psów. Dolina Goldstream jest skąpo zaludniona i leży na skraju obszaru zamieszkałego przez wilki. Tamtej zimy wilki zaczęły podchodzić do siedzib nielicznych osadników i zabijać psy pilnujące domów. Właściciel takiego psa nie słyszał nic prócz szczekania i warczenia własnego zwierzęcia. A potem zapadała cisza. Człowiek starał się przebić ciemności światłem latarki, ale nie udawało mu się nic dostrzec. Rankiem znajdował obrożę psa, czasem kilka kości, starannie obgryzionych z mięsa. Wilki zostawiały po sobie jedynie ogromne odciski łap w śniegu.

Kiedy zabiły w ten sposób około dwudziestu psów, w miejscowych sklepach pojawiła się petycja. Na jednej kartce zbierano podpisy pod

apelem do Departamentu Rybołówstwa i Zwierzyzny Łownej stanu Alaski o wybicie wilków. Na drugiej widniały podpisy osób, które były temu przeciwnie. Pomysł przegrał stosunkiem głosów pięć do jednego i Departament uznał, że nie powinien angażować się w tę sprawę. Niektórzy mieszkańcy doliny na własną rękę rozkładali zatrute mięso i rozstawiali stalowe pułapki. Wilki zabijały psy nadal, aż do nadejścia wiosny, gdy liczba psich ofiar sięgnęła czterdziestu dwóch.

Kiedy wilki wreszcie przestały pojawiać się w okolicy, niektórzy biolodzy odpowiadali domagającym się wyjaśnień mieszkańcom, że zima była ciężka i wilki po prostu zaczęły traktować psy jako źródło pożywienia. Indianie Athabaska mieszkający w Fairbanks mówili z uśmiechem, że to może być prawda – choć nie wiedzą tego na pewno – ale wilki po prostu z natury nienawidzą psów, i to wszystko, o co tutaj chodzi. Pewien właściciel zaprzęgu psów stwierdził, że wilk jest urodzonym zabójcą, jak rosomak i łasica. „Bóg stworzył niektóre zwierzęta po to, by pomagały człowiekowi – oświadczył – a inne po to, aby mu utrudniały życie, i wilk należy do grona takich przeszkód”.

Opowieść o polowaniu na psy w dolinie Goldstream skupia główne wątki tej książki. Poczynania wilków ekscytują ludzi i wywołują w nich silne emocje, zwłaszcza jeśli ludzie ci czują, że ich własne życie oraz życie ich zwierząt domowych znalazło się w niebezpieczeństwie. Wszyscy mają jakieś koncepcje na temat zachowań wilków. Biolodzy szukają oparcia w twardych danych. Eskimosi oraz Indianie przyjmują zwykle wyjaśnienia naturalne, ale starają się także patrzeć z szerszej perspektywy, wiedząc, że pewnych spraw nie da się wytłumaczyć inaczej niż za pomocą metaforycznego języka legendy. Oburzony właściciel zaprzęgu psów zaprzęta sobie głowę raczej bezpieczeństwem swoich zwierząt niż zrozumieniem motywów kierujących wilkami. Poza tym wszyscy, mniej lub bardziej, są przekonani, że wilki wyją do Księżyca albo że ważą około stu kilogramów, albo że wędrują w stadach liczących pięćdziesiąt sztuk, albo że do szaleństwa doprowadza je zapach krwi.

Żadne z tych twierdzeń nie jest prawdziwe. Prawdą jest jedynie to, że wiemy bardzo mało o wilku. Nieco więcej wiemy o tym, jak wyobrażamy sobie, czym jest wilk i jak wygląda jego życie.

Alaska to ostatni przyczółek wilka w Ameryce Północnej. Wśród Eskimosów i żyjących tu Indian, biologów prowadzących badania terenowe nad życiem wilków, mieszkańców przedmieść Fairbanks, którzy w zimowe wieczory obawiają się stad głodnych wilków, oraz wśród miłośników przyrody domagających się ochrony tych zwierząt, zdania na ich temat są podzielone. Jednak najbardziej zdumiewające wydaje się to, że najczęściej są to wyłącznie opinie. Nawet biolodzy przyznają, że w pewnych kwestiach dotyczących wilków oraz ich zachowań są zdani jedynie na domyśle.

Powiedzmy, że na Alasce żyje około ośmiu tysięcy wilków. Jeśli pomnożymy tę liczbę przez trzysta sześćdziesiąt pięć, otrzymamy około trzech milionów „wilkodni” aktywności rocznie. Badacze mogą w najlepszym razie poddać obserwacjom około siedemdziesięciu pięciu różnych osobników tego gatunku, w przedziale czasu od dwudziestu pięciu do trzydziestu godzin. To oznacza około dziewięćdziesięciu „wilkodni” rocznie. Tak więc zachowania wilków obserwowane przez ludzi stanowią zaledwie 0,003 procent wszystkich zachowań tego zwierzęcia. Wnioski wyciągane na podstawie takich obserwacji można nazwać jedynie domysłami, przypomnieniem o tym, jak niewiele wiemy o światach innych niż nasz własny.

Wilki to zwierzęta niezwykle. Zimą 1976 roku pewien myśliwy polujący z powietrza zaskoczył dziesięć szarych wilków wędrujących szczytem skalistej grani w łańcuchu gór Alaska. Zwierzęta nie miały dokąd uciec i myśliwy szybko zastrzelił dziewięć z nich. Dziesiąty rzucił się biegiem w stronę krawędzi urwiska biegnącego wzdłuż szczytu. Myśliwy wiedział, że ten stok kończy się gwałtownie opadającą pionową ścianą o wysokości około stu metrów i ruszył za nim, ciekawy, jak wilk zachowa się w tej sytuacji. Wilk zaś bez wahania skoczył z urwiska, spadł sto metrów w dół na stok pokryty głębokim śniegiem, po czym wyłonił się cały i zdrowy z tumanów śnieżnego pyłu.

Kiedy Eskimosi z ludu Nunamiut żyjący w środkowej części Gór Brooksa mówią o wilkach, słychać, że opowiadają o myśliwych przypominających ich samych. Eskimosi są przekonani, że wilki dobrze wiedzą, dokąd pójść, gdy postanawiają zapolować na karibu, oraz że

wyciągają, być może, wnioski z zachowania kruków, orientując się dzięki temu, gdzie mogą znajdować się karibu. Nunamiuci wierzą, że niektóre wilki w stadzie nigdy nie zabijają zwierzyny oraz że inni członkowie stada specjalizują się w polowaniu na drobne zwierzęta. Jeśli spytać ich o jakieś ogólniejsze spostrzeżenia, odpowiadają zawsze, że każdy wilk jest trochę inny i że oni sami ciągle obserwują coś nowego w ich zachowaniach. Jeśli ktoś twierdzi, że stada zawsze przewodzą wielkie samce i że to one zabijają zwierzynę, Eskimosi wzruszają ramionami i mówią: „Może. Czasami”.

Wilki stosują zróżnicowane metody polowań, dzielą się pozywieniem ze starymi osobnikami, które nie polują, oraz dają sobie nawzajem prezenty. Potrafią przeżyć tydzień bez jedzenia i przebiec trzydzieści kilometrów równym krokiem. Wykorzystują trzy systemy porozumiewania się: głosowy, za pomocą postawy ciała i z użyciem węchu. Barwa ich futra jest zróżnicowana, od szaroniebieskiej po prawie śnieżnobiałą, przez liczne odcienie pośrednie: czekoladowo-brązowy, ochrę, cynamonowy, szary i jasnoblond. Podobnie jak ssaki naczelne wilki poświęcają bardzo wiele czasu swoim młodym i chętnie bawią się ze sobą. Widziałem raz w tundrze wilka, który przez godzinę podrzucał w powietrze kawałek skóry karibu, bawiąc się nim niczym frisbee.

Zdarza się, że człowiek patrzy o zmierzchu na szarego wilka, który stoi w śniegu w zimowym półmroku, i nie potrafi go dostrzec. Pewnie myślicie, że was nabieram, ale mówię prawdę. Eskimosi opowiadają z uśmiechem, że czasem nawet oni nie są w stanie ich zauważyć.

Być może wiecie już to i owo o wilkach albo słyszeliście, że zdarza im się, zwłaszcza gdy jeszcze nie czują się zmuszone do polowania, przebiegać dla zabawy przez stada reniferów. W ciągu minionych dwudziestu lat biolodzy odmalowali nowy obraz wilka – wolny od jego dawniejszych związków z folklorem. Jednak i oni nie odkryli jeszcze wszystkiego. Okazuje się na przykład, że wilki wcale nie zabijają jedynie osobników starych, słabych albo rannych – uśmiercają także zwierzęta zdrowe, w sile wieku. Poza tym nie zawsze zabijają tylko tyle zwierzyny, ile potrzebują, aby zaspokoić głód; czasami zabijają w nadmiarze. W dodatku wilki zabijają też siebie nawzajem. Nie zna-

my przyczyn wilczych zachowań. Nikt – ani biolodzy, ani Eskimosi, ani myśliwi polujący w najdzikszych leśnych ostępach, ani autorzy piszący o przyrodzie – nie wie, dlaczego wilki robią to, co robią.

Wilk wywiera ogromny wpływ na wyobraźnię człowieka. Przyjmuje ludzkie spojrzenie i je odwzajemnia (Indianie z plemienia Bella Coola wierzyli, że gdy pewnego razu ktoś próbował zamienić wszystkie zwierzęta w ludzi, z wilkiem mu się nie udało i zdołał jedynie obdarzyć go ludzkim spojrzeniem). Ludzie nagle pragną wyjaśnić uczucia, jakie ogarniają ich w wyniku konfrontacji z tym spojrzeniem – swój lęk, swoją nienawiść, swój szacunek, swoją ciekawość. Ci, którzy nienawidzą wilków, chcą nas przekonać, że to urodzeni zabójcy, co nie jest prawdą. Ci, którzy kochają wilki, mówią dla odmiany, że żaden zdrowy wilk nigdy nie uśmiercił człowieka w Ameryce Północnej, co także nie jest prawdą. Wilki zabijały Indian i Eskimosów.

Wszystko, co mówiono o wilkach w przeszłości, należało, jak sądzę, wygłaszać z większą ostrożnością i z zastrzeżeniem, że mowa jest jedynie o spostrzeżeniach dotyczących pewnych konkretnych okoliczności oraz że w ostatecznym rachunku to tylko opinie.

Nie da się opowiadać o wilkach prosto i jednoznacznie – równie dobrze można by oczekiwać precyzji w opisywaniu kształtów chmur.

Szukałem obrazu wilka, który odbiegałby od tego, jaki zwykle poznajemy, kiedy uczymy się o zwierzętach. Obserwowałem wilki żyjące w niewoli, w Barrow na Alasce, w Saint Louis i w Nowej Szkocji. Przemierzałem obszary Dakoty, Montany i Wyoming, rozmawiając ze starymi ludźmi, którzy zabijali wilki dla chleba w czasach swej młodości. W Nowym Jorku przesiadywałem w bibliotekach, takich jak Biblioteka Pierponta Morgana, czytając o tym, co ludzie myśleli o wilkach setki lat temu. W archiwach znalazłem opowieści o historycznych związkach Indian i wilków wyjętych spod prawa. Wyruszałem w teren z biologami, w Minnesocie i na Alasce, oraz rozmawiałem z Eskimosami. Spotykałem się z ludźmi, którzy kochają wilki, i z ludźmi, którzy ich nienawidzą.

Pamiętam, jak pewnego wieczoru, gdy siedząc w tej chacie na Alasce, czytałem swoje notatki z tych wszystkich spotkań, przypomniałem sobie myśl Josepha Campbella, który w zakończeniu książki *Primitive*

Mythology [Mitologia prymitywna] napisał, że ludzie nie odkrywają swoich bogów, ale ich tworzą. Patrząc na leżące przede mną zapiski, pomyślałem, że tak samo tworzą swoje zwierzęta.

I

***Canis lupus* Linneusza**



Wyobraźmy sobie wilka biegnącego przez las gdzieś na Północy. Jego ruch, gdy posuwa się szlakiem, który przemierzał po wielokroć wcześniej, jest charakterystyczny, nie przypomina sposobu poruszania się niedźwiedzia czy pumy, a jednak, jeśli mu się przyjrzeć, wydaje się czasem trochę koci lub niedźwiedzi. To ruch celowy i uważny. Czasami jego rytm ulega zmianie, gdy wilk na moment się zatrzymuje, aby sprawdzić jakiś ślad zapachowy albo zboczyć ze szlaku, żeby pogrzebać łapą wśród kamieni, gdzie rok wcześniej schował trochę mięsa.

Można by pomyśleć, że ten wilczy ruch ma w sobie jakąś uporczywą wytrwałość, gdyby nie to, że wydaje się taki lekki, pozbawiony wysiłku. Ciało wilka, od szyi po biodra, jak gdyby płynie posuwając się ponad długimi, niemal pałkowatymi nogami i migotaniem nadgarstków, przywodząc na myśl skojarzenie z przemykaniem rowerzysty wśród drzew albo falowaniem wody lub cieni.

Ten wilk to trzylatek. Samiec. Z podgatunku *occidentalis**. Lasy będące jego domem tworzą głównie świerki i jodły górskie rosnące na wschodnich stokach Gór Skalistych w północnej Kanadzie. Wilk jest jasnoszary – w jego futrze więcej niż czarnych i brązowych jest włosów białych i jasnobłond, zmieszanych z szarymi w kłębie, gdzie futro jest dość gęste; takie samo pokrywa barki zwierzęcia i ciągnie się wzdłuż kręgosłupa. Ale można w nim dostrzec także pasma srebrne, a nawet rude.

Jest początek września. To pora roku, w której żyje się łatwo i wilk od trzech albo czterech dni nie widział innych członków swojego stada.

* *Canis lupus occidentalis* – wilk kanadyjski (przyp. tłum.).

Nie słyszał ich wycia, ale wie, że są gdzieś w pobliżu, polując samotnie, jak on, albo parami. O tej porze roku nie ma wielu powodów do wycia. Życie jest łatwe. Pogoda jest przyjemna. Łosie są tłuste. Wilk nagle zatrzymuje się w pół kroku. Zastyga na moment, a potem stawia stopy blisko, jedną obok drugiej. Wpatruje się w trawę. Uszy ma postawione, pochylone do przodu. Wygina łukowato grzbiet i zaczyna się wycofywać, podskakiwać jak kot. Przednimi łapami przyszpilił do ziemi myszaka. Zjedzony. Wilk pobiegł dalej. Zbliży się do przecięcia szlaków, skrzyżowania niedostrzegalnego dla innych. Porusza się teraz wolniej i węższy w powietrzu, jak gdyby spodziewał się złapać jakąś woń. Obwąchuje miejsce, gdzie znalazł ślad zapachowy, mizerny krzew jagody amerykańskiej wykorzystywany w tym celu od lat, po czym biegnie dalej.

Wilk waży czterdzieści dwa i pół kilograma, w kłębie ma siedemdziesiąt sześć centymetrów. Zostawia w błocie odciski swoich ogromnych łap, gdy biegnie wzdłuż strumienia (zatrzymuje się tam, aby zapolować na raki, ale bez większego zapału); są długie na ponad dwanaście centymetrów, a szerokie na około dziesięć. Ma dwa pęknięte żebra – pamiątka po spotkaniu z łosiem rok temu. Złamania zdążyły się już zagoić, ale gdyby przyjrzeć się zwierzęciu uważnie, można by zauważyć, że jego ciało ma nieregularny kształt. Na prawym biodrze widać bliznę, ślad potyczki z wilkiem z sąsiedniego stada, jaką stoczył, kiedy miał zaledwie rok. W ciągu ostatnich trzech dni zjadł jedynie kilka myszy i kawałek alpejskiego pstrąga, ale nie jest głodny. Jest w drodze. Pstrąg leżał na brzegu strumienia zaledwie od wczoraj, pozostawiony na kamieniach przez niedźwiedzia.

Wilk jest połączony delikatną siatką powiązań z lasami, które przemierza. W swoim futrze przenosi nasiona, które strząsnie z siebie gdzieś po drodze, skutecznie rozsiewając je daleko wzdłuż szlaku, kilka kilometrów od miejsca, w którym się do niego przyczepiły. Kilka kilometrów dalej kruk przysiadł na żebrach karibu, które wilk wraz z innymi członkami stada zabił dziesięć dni temu, i dziobiąc niczym kurczak, wydłubuje skrawki gnijącego mięsa. Bystry zając amerykański, który dzięki wytrwałej ucieczce zdołał umknąć wyczerpanemu wilkowi, gdy ten był szczenięciem, nie żyje już od roku, padł łupem

puchacza. Gniazdo, w którym wilk w pewien kwietniowy wieczór przyszedł na świat, minionej zimy stało się domem ursonów.

Jest późne popołudnie. Wilk przerwał swoją wędrówkę i ułożył się do snu na chłodnej ziemi pod skalistym pagórkiem. Na jego uszach przysiadają komary. W pewnym momencie przebiega przez nie nerwo- wy dreszcz. Wilk zaczyna się budzić. Przewraca się na grzbiet i leży bez ruchu z przednimi nogami wyciągniętymi w stronę nieba, ale zagięty- mi jak zwiędłe kwiaty, tylne leżą płasko na ziemi; nos i ogon są zwró- cone ku sobie po jednej stronie ciała zwierzęcia. Kilka chwil później wilk przewraca się na bok, wstaje, przeciąga się, robi kilka kroków, aby się przyjrzeć – bardzo starannie, delikatnie – rozpadlinie w skalnym pagórku i znajduje, albo i nie, to coś, co przykuło jego uwagę. A potem zbiega po kamiennym stoku, sadząc susy; chwilami się chwieje, jak gdyby tracił równowagę, potem znowu skacze, jakby odrobinę niepew- nie – ale cały czas zmierza przed siebie. Chwilę później nagle rzuca się pędem w stronę lasu, nabierając prędkości, aż do niemal sześć- dziesięciu pięciu kilometrów na godzinę, biegnie tak czterdzieści albo pięćdziesiąt metrów, po czym zwalnia, zaczyna iść skosem i rzuca się na jakąś szyszkę sosny wydmowej. Biegnie, drobiaż kroki, z szyszką w pysku, z głową uniesioną, poziomo wyciągniętym ogonem, biodrami lekko skrzywionymi w bok w stosunku do linii barków, jak gdyby tylna część jego ciała nie miała dość cierpliwości, żeby podążać za przed- nią. Niesie szyszkę w pysku przez jakieś trzydzieści metrów, po czym upuszcza ją na ziemię, obok szlaku. Obwąchuje ją. Rusza przed siebie.

Podszerstek umiejscowiony blisko jego skóry zaczął gęstnieć wraz ze zbliżaniem się jesieni. W następnych miesiącach między łopatkami stanie się tak gęsty, że niemal nie sposób będzie przecisnąć palec przez futro, aby dotknąć skóry. Za siedem miesięcy wilk będzie ważył mniej: czterdzieści kilogramów. Podczas godów spróbuje – bez powodzenia – zbliżyć się do jednej z samic ze swojego stada. Czterokrotnie weźmie udział w udanym polowaniu na łosia i trzynaście razy na karibu. Zała- mie się pod nim kruchy lód na strumieniu; wpadnie do wody przy tem- peraturze -30°C , ale nie zamrznie. Będzie walczył z innymi wilkami.

Biegnie teraz skrajem polany. Wiatr spływający w dół doliny niesie w jego stronę cały strumień zapachów, zupełnie jakby był łososiem

płynącym pod prąd strumienia. Wyczuwa pardwę górską i odchody jelenia. Wyczuwa także zapach wierzby, świerka i słabnącą słodką woń wierzbowki kiprzycy. W górze dostrzega krążącego na niebie sokoła, dalej, w stronę południa, tuż nad horyzontem stado wróbli o ostro zakończonych, spiczastych lotkach, zmierzające na wschód. Przy każdym kroku poduszkami swoich łap wyczuwa suchość mchu oraz zaschnięte krawędzie starych śladów; część z nich należy do niego samego. Słyszy dźwięk własnych kroków, a od czasu do czasu odgłosy myszy i norników, swojego letniego pożywienia.

O zmierzchu zatrzymuje się u strumienia, żeby napić się chłodnej wody. Wtedy rozlega się wycie jakiegoś wilka – długi, zawodzący dźwięk, który szybko osiąga wysoki ton, a potem opada, czemu towarzyszy kilka dźwięków harmonicznnych, przechodząc w końcowe tremolo. Rozpoznaje swoją siostrę. Czeka kilka chwil, a potem odwróciwszy głowę do tyłu, zamknąwszy oczy, zaczyna wyć. Jego skowyt jest krótszy i dwukrotnie, na początku, bardzo szybko zmienia wysokość tonu. Nie ma odpowiedzi.

Samica jest jakiś kilometr dalej, biegnie niedostrzegalnie między drzewami. Trzylatek zatrzymuje się, by posłuchać, znów się pochyla, żeby napić się wody, a potem odchodzi, poruszając się szybko, bezszelestnie wśród drzew, z dala od szlaku, którym wcześniej podążał. Kilka minut później oba wilki się spotykają. Podchodzą do siebie energicznie, niemal oficjalnie, z wyprostowanymi ogonami, poruszając się trochę jak jelenie. Kiedy są już blisko siebie, wydają wysokie, piskliwe dźwięki, okrążają się nawzajem, ocierają się o siebie, popychają, wtykając sobie nawzajem nos w futro na karku, a potem się odsuwają, aby się przeciągnąć, ścigają się przez kilka kroków, potem spokojnie stają obok siebie i jedno kładzie głowę na grzbiecie drugiego. Po chwili znikają, biegnąc jakimś niewyraźnym szlakiem, samica pierwsza. Po przebiegnięciu kilkuset metrów zaczynają jednocześnie wymachiwać ogonami.

W ciągu kilku następnych dni spotkają jeszcze jednego wilka ze swojego stada, młodszą o rok samicę, a potem we troje zabiją kарибу. Będą wędrować wspólnie, pokonując piętnaście albo trzydzieści kilometrów dziennie, przemierzając krainę, w której żyją, odżywiają

się, śpią, wydają na świat młode, bawią się patykami, ścigają kruki, starzeją się, szczekają na niedźwiedzie, zostawiają zapachowe ślady wyznaczające szlak, zabijają łosie, wpatrują się w wodę w strumieniu, która opływa ich łapy, a potem płynie dalej.

Linneusz w 1758 roku nadał temu zwierzęciu nazwę *Canis lupus*. Dzięki biologom, którzy w minionych latach poświęcili wilkom wiele badań, możemy dziś odmalować ten obraz, jednak liczebność wilków oraz areał ich występowania znacznie się skurczyły, i podobnie jak to się dzieje w odniesieniu do tak wielu innych rzeczy, jednocześnie pojawiły się w nas uczucia głębszego zrozumienia i straty.

Wilki, wśród których wyróżnia się dwadzieścia lub trzydzieści podgatunków, żyją w regionie holarktycznym – a raczej, ściśle biorąc, niegdyś zamieszkiwały większą część północnej półkuli powyżej trzydziestego stopnia szerokości geograficznej. Występowały w całej Europie, od doliny rzeki Zezere w Portugalii po północną Finlandię, a na południu do Morza Śródziemnego. Przemierzały obszary Europy Wschodniej, Bałkanów, Bliskiego i Środkowego Wchodu, docierając na południe aż na Półwysp Arabski. Można je było spotkać w Afganistanie, w północnych Indiach, w całej Rosji, aż po północną Syberię, a na południu aż po Chiny; na wschodzie zaś po Wyspy Japońskie. W Ameryce Północnej wilk występował aż po rejon miasta Meksyk na południu, na północy zaś po przylądek Kap Morris Jesup na Grenlandii, niecałe sześćset pięćdziesiąt kilometrów od bieguna północnego. Nie licząc Islandii, Afryki Północnej oraz takich miejsc jak pustynia Gobi, wilki – jeśli uświadomimy sobie, jak odmienne geograficznie są te obszary, wydaje się to wręcz zdumiewające – dostosowały się praktycznie do każdego środowiska, w jakim przyszło im żyć.

Współcześnie nie ma już wilków na Wyspach Brytyjskich, w Skandynawii ani na większości obszaru Europy. Niewiele wilków żyje jeszcze w północnej Hiszpanii, jeszcze mniej w Apeninach we Włoszech, kilka w Niemczech i Europie Wschodniej*. Populacje tego gatunku

* Dane z 2011 roku mówią, że wilki w Europie żyją w 28 krajach na niemal 800 tys. kilometrach kwadratowych, a ich liczebność szacuje się na ok. 12 tys. osobników. Liczba wilków w Skandynawii jest obecnie większa i wynosi ok. 400 osobników.

żyjące na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz w północnych Indiach skurczyły się znacznie. Nie wiadomo, jak wiele wilków żyje dziś ani ile ich było niegdyś w Rosji i w Chinach.

Niewielka populacja wilków żyje także w Meksyku, większe grupy – liczące być może dwadzieścia do dwudziestu pięciu tysięcy osobników – zamieszkują obszar Alaski i Kanady*. Największe skupisko wilków w Stanach Zjednoczonych można spotkać w północno-wschodniej Minnesocie (około tysiąca sztuk) i na Isle Royale na Jeziorze Górnym (około trzydziestu). Bardzo mała populacja żyje w Parku Narodowym Galcier w Montanie, kilka w północno-zachodniej części stanu Michigan, zwanej Upper Peninsula. Od czasu do czasu jakiś samotny wilk pojawia się na zachodzie Stanów przy granicy z Kanadą; większość z nich to młode osobniki, które odłączyły się od stad żyjących na terytorium Kanady: w Kolumbii Brytyjskiej, Albercie i w Saskatchewan.

Wilk rudy (zwany też czerwonym), *Canis rufus*, mało znany, odrębny gatunek wilka żyjący jedynie w Ameryce, został niemal całkowicie wytępiony na obszarze swojego dawniejszego występowania (pierwotnie zamieszkiwał południowo-wschodnią część Stanów Zjednoczonych). Niewielka populacja, licząca być może około stu osobników, przetrwała w porośniętych gęstymi zaroślami moczarach w południowo-wschodnim Teksasie i w sąsiadującym z nim hrabstwie Cameron w Luizjanie.

Spośród dwudziestu trzech podgatunków wilka (zbyt wiele, aby miało to znaczenie), jakie taksonomista Edward Goldman wyróżnił

Natomiast liczebność wilków w Hiszpanii szacowana jest na około 2500 osobników, zgrupowanych w 297 watahach. Z kolei we Włoszech populacje szacuje się na ok. 2000 osobników. Populacja niemiecka na dzień dzisiejszy liczy ok. 300 osobników, w Polsce zaś jest ich już ok. 2000 (na obszarze Polski w okresie 1950–1970 roczną populację szacowano na 56 osobników). W Europie populacja wilków powoli się odradza, ale trzeba pamiętać, że polowania na wilki doprowadziły do znacznej redukcji liczebności i zmienności genetycznej populacji oraz zasięgów jego występowania (przyj. kons.).

* Aktualnie najwięcej wilków żyje w Kanadzie: 50 000–60 000 wilków występuje na 80% swojego historycznego zasięgu, a na Alasce szacuje się ich obecnie od 7700 do 11 200 osobników. Dziś – według szacunków rządowej agencji – w Stanach Zjednoczonych żyje ponad 5600 wilków szarych (przyj. kons.).

w 1945 roku w Ameryce Północnej, siedem zniknęło już całkowicie. Ten los spotkał wilka z prerii (zwanego także wilkiem lobo, obibokiem albo wilkiem ganiającym za bizonami), wilka z Gór Kaskadowych, szarego wilka z Teksasu, wilka z góry Mogollon z centralnej Arizony i Nowego Meksyku, wilka z Nowej Fundlandii oraz wilka z północnych rejonów Gór Skalistych. Wilk z południowych terenów Gór Skalistych także, jak się obecnie uważa, wyginął, ostatnie żywe osobniki tego podgatunku widziano w 1970 roku.

Dwa podgatunki wilka żyjące niegdyś w Japonii, *Canis lupus hattai* (wilk samurajski, zwany też wilkiem z Ezo) oraz *Canis lupus hodophilax* (karłowaty wilk japoński), także prawdopodobnie wyginęły. Inna odmiana wilka, niegdyś zamieszkująca w dolinie Dunaju, przypuszczalnie na tyle odrębna, by można było ją zaklasyfikować jako

W łacińskiej nomenklaturze odnoszącej się do podgatunków wilka nie zachowywano konsekwencji, ale niektóre przykłady są intrygujące. Wiele z tych nazw odwoływało się do barwy futra, jak *nubilus* (szary jak chmury) w przypadku wilka z Wielkich Równin czy *fuscus* (cynamonowy) w przypadku wilka z Gór Kaskadowych.

Monstrabilis (teksański szary wilk) znaczy tyle co „niezwykły”. Nazwa *occidentalis* (wilk kanadyjski, wilk z doliny Mackenzie) odnosi się oczywiście do wilka z zachodu, podczas gdy *orion* (wilk grenlandzki) pochodzi od imienia myśliwego-olbrzymia z greckiej mitologii. *Irremotus* (wilk z północnego obszaru Gór Skalistych) znaczy coś w rodzaju „wilk, który zawsze się tam pokazuje”.

Lycæon (wilk algonkiński, wilk wschodni) był greckim królem Arkadii, którego Zeus zamienił w wilka. Nazwę *youngi* (wilk z południa Gór Skalistych) nadano na cześć Stanleya [Paula] Younga, rządowego łowcy i popularyzatora folkloru dotyczącego wilków, który działał w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku. Nazwa *baileyi* (wilk meksykański) pochodzi od nazwiska rządowego traper.

Laniger (wilk tybetański) znaczy tyle co „wełnisty”, a *campestris* (wilk z Azji Środkowej) to po prostu „wilk z otwartych równin”.

podgatunek, została wytępiona, zanim uczeni zdołali zbadać choćby jednego osobnika. Inne podgatunki żyjące w Azji także przypuszczalnie zniknęły, ale trudno tego dowieść, a jeszcze trudniej uznać to za znaczące wydarzenie. To przykład nieuchwytnych strat. W Ameryce Północnej oraz w innych miejscach, w miarę jak ludzka cywilizacja wpływała na rozmieszczenie wilków i ich obyczaje żywieniowe – wybijając na przykład bizona żyjące na prerii i wprowadzając na ich miejsce bydło domowe – różne podgatunki wilka krzyżowały się ze sobą i względna czystość tamtejszych pul genowych uległa zmianie. Osobniki żyjące dziś w Ameryce Północnej często dzieli się po prostu, w zależności od tego, gdzie mieszkają, na wilki z tundry oraz wilki leśne (szare).

Jedną z korzyści płynących z wyróżniania wśród wilków rozmaitych odmian jest możliwość oddzielenia ich od innych psowatych, jedynie przypominających wilka. W stanie Maine występuje na przykład pewien dziko żyjący psowaty o rozmiarach pośrednich między wilkiem a kojotem; w Teksasie z kolei w następstwie krzyżowania się wilków rudyh i kojotów pojawiły się stada zwierząt, które biolodzy nazywają hybridami. Zdziczałe psy – domowe psy, które żyją w naturze – także czasami krzyżują się z wilkami. Wszystkie te stworzenia przypominają wilki, ale nimi nie są i słusznie należy pozostawić je na boku.

Pierwotnie wyróżniano poszczególne odmiany wilka na podstawie budowy czaszki, rodzaju owłosienia (futra), rozmiarów i rozmieszczenia geograficznego. Jednak przypuszczalnie największą zaletą wprowadzenia różnic taksonomicznych wśród wilków jest możliwość zwrócenia uwagi na inne, poza rozmiarem i barwą, cechy różnicujące ten gatunek. Na przykład niewielki wilk południowoazjatycki, zwany też perskim (*Canis lupus pallipes*), różni się od większości pozostałych wilków tym, że o ile wiadomo, nie wyje i najwyraźniej wędruje samotnie albo w bardzo małych grupach. Wilk tybetański (*Canis lupus laniger*) także poluje samotnie albo w niewielkich grupach. Wilk euroazjatycki (*Canis lupus lupus*) przystosował się do życia w bliskości siedzib ludzkich. Z kolei wilki zamieszkujące skąpo zaludnione obszary Kanady często przenoszą się na inny teren, jeśli gęstość zaludnienia staje się większa niż 1,16 osoby na kilometr kwadratowy.



Szesnastomiesięczny mieszaniec –
hybryda wilka rudego (*Canis rufus*) i kojota (*Canis latrans*).

Niedawno pojawiła się tendencja, by mniej koncentrować się na wyróżnianiu podgatunków wilka, a bardziej zwracać uwagę na inne niż barwa futra i rozmiary cechy odróżniające poszczególne populacje: metody polowań, wielkość watahy, zasięg działania, diety.

Niezależnie jednak od metody klasyfikacji znaczna część puli genowej, którą niegdyś posiadał ten jeden z najbardziej reprezentatywnych gatunków ssaków na Ziemi, bezpowrotnie zniknęła. Przytaczany czasem kontrargument, że wilki żyjące w niewoli stanowią czystą odmianę ras, które wyginęły, a tym samym są cennym rezerwuarem genetycznym, przypuszczalnie jest pozbawiony znaczenia. Populacje wilków żyjących w ogrodach zoologicznych czasami wywodzą się od zwierząt o wątpliwym rodowodzie genetycznym i niepewnym pocho-

dzeniu geograficznym, i często wyróżnianie podgatunków stosuje się w ich przypadku jedynie w przybliżeniu. Poza tym szczenięta wychowane w niewoli z całą pewnością nie są w stanie przeżyć w naturze.

Cieszylibyśmy się, gdyby dało się zgrabnie i precyzyjnie opisać dokładne rozmieszczenie zachowanych podgatunków wilka na świecie, ponieważ nasza kultura ceni sobie tego rodzaju porządek, jednak zadanie to jest skomplikowane i ostatecznie okazuje się niemożliwe do wykonania z powodu dwóch czynników: wilki wędrują, a osobniki należące do różnych podgatunków, jak już wspominałem, krzyżują się ze sobą. Jeszcze zanim doszło do szeroko rozpowszechnionego tępienia tego gatunku przez ludzi, wilki zniknęły z pewnych rejonów swoich dawnych siedlisk, czasem na wiele lat. Nikt nie wie dlaczego. Czasem zapewne brakowało im zwierzyny łownej, a kiedy indziej być może na tych terenach pojawiali się ludzie. Douglas Pimlott, kanadyjski biolog badający życie dzikich zwierząt, jest przekonany, że „wymarły” wilk z Nowej Fundlandii po prostu zniknął z tej wyspy w następstwie procesów naturalnych, a nie dlatego, że padł ofiarą polowań. Ian MacTaggart Cowan, inny Kanadyjczyk, uważa z kolei, że ostatnie osobniki wilka z północnego obszaru Gór Skalistych skrzyżowały się z wilkiem kanadyjskim, co ostatecznie doprowadziło do zaniknięcia wszelkich cech tej odmiany. Sądzę, że warto wspominać o tych przypadkach z tego powodu, że często, z wyraźnym brakiem pokory, obwiniamy siebie samych o znikanie wszystkich gatunków zwierząt.

Trzeci czynnik, który warto wziąć pod uwagę, kiedy staramy się opisać światową populację wilków, to zwykły brak danych oraz niedostatek badań. To dość zdumiewające, ale aż do początku lat czterdziestych XX wieku nikt nie próbował w poważny, naukowy sposób zająć się wilkami, i w niektórych częściach Eurazji (gdzie nadal uważa się je za krwawe bestie żyjące w mroku) nawet dziś brakuje dokładnych informacji na temat ich liczebności, rozmieszczenia oraz obyczajów.

Czwarty czynnik polega na tym, że samotny wilk w poszukiwaniu nowych terytoriów potrafi każdego roku pokonywać ogromne dystanse, oddalając się czasem o setki kilometrów od znanych rejonów zamieszkania tego gatunku. W Ameryce Północnej można pokusić się o pewne uogólnienia w kwestii powtarzających się wzorców migracji –

wiadomo mniej więcej, gdzie przypuszczalnie pokażą się wędrujące wilki. Ale na przykład w Chinach nadal nie potrafimy zarysować ogólnego obrazu pierwotnych obszarów zamieszkałych przez wilki.

Chociaż trudno wskazać dokładne linie rozwoju ewolucyjnego wilka, można stwierdzić, że zaczął się on wyłaniać jako wyspecjalizowany gatunek wędrownych mięsożerców polujących z wykorzystaniem pościgu za ofiarą, jakieś sześćdziesiąt milionów lat temu, w paleocenie. Wśród jego przodków znajdowały się nieduże stworzenia przypominające gryzonia, żywiące się owadami, a później znacznie większe kreodonty, zwierzęta, które chodziły na pięciu palcach, miały częściowo schowane pazury, częściowo przeciwstawne kciuki przednich łap i długie, grube ogony. Przypuszczalnie wyglądały trochę jak wydry o długich nogach, mieszkaly w lasach i być może spały na drzewach. Niektóre z nich, w kategoriach ewolucyjnych, przeniosły się na równiny i prerie i przekształciły w wilki, niedźwiedzie, borsuki, skunksy i łasice. Inne – te, które pozostały w lasach – zachowały zdolność chowania pazurów, udoskonaliły sposób polowania polegający na skradaniu się i zasadzce i przekształciły się w tygrysy szablozębne, lamparty i gepardy.

W okresie miocenu, dwadzieścia milionów lat temu, gdy te dwie rodziny mięsożerców, psowate i kotowate, wyraźnie już się od siebie różniły, pojawili się bardziej rozpoznawalni przodkowie dzisiejszego wilka. Cechowały ich wyspecjalizowane zęby, przystosowane do przecinania, a jednocześnie kości ich przednich kończyn zaczęły się ze sobą spajać, w miarę jak elastyczność (charakterystyczna dla kotów) ustępowała sztywności dającej im większą siłę podczas pościgu. U jednego z tych krewnych wilka, należącego do rodzaju *Tomarctus*, piąty palec tylnej nogi zaczął zanikać i przekształcił się w wilczy pazur. Nogi się wydłużyły, stopy stały się bardziej zwarte. W plejstocenie, milion lat temu, pojawił się bezpośredni przodek wilka, *Canis*, obdarzony większym mózgiem i dłuższym nosem niż jego przodkowie. Wśród gatunków należących do tego rodzaju był *Canis dirus*, wilk straszny. *Canis* był już lepiej przystosowany do biegania i przypuszczalnie w tym okresie pojawiła się pierwotna struktura społeczna tych zwierząt oraz pewne metody łowieckie oparte na współpracy. Możemy sobie wyobrazić, jak

setki tysięcy lat temu *Canis* na terenach dzisiejszej Oklahomy kładzie trupem żyjące tam wtedy wielbłądy.

Canis sp. był przodkiem *Canis lupus*, wilka (zwierzęcia nieco mniejszego, o wyższym czole, z silniej rozwiniętymi skłonnościami społecznymi); wilk z kolei przypuszczalnie stał się przodkiem psa domowego (*Canis familiaris*), pierwszego stworzenia, które zaczęło żyć w towarzystwie człowieka.

Współcześnie najbliższymi krewnymi wilka są psy domowe, pies dingo, kojot i szakal. Następnie trzeba wymienić innych członków rodzaju psowatych: lisy i dzikie psy. Psowate są blisko spokrewnione z niedźwiedziowatymi (*Ursidae*) oraz, bardziej pośrednio, z takimi zwierzętami jak szop, kuna i rosomak. Należałoby w tym miejscu wyjaśnić pewne nieprawidłowości występujące w popularnej terminologii. Zwierzę zwane (po angielsku) *aardwolf* (*Proteles cristatus*), to nie wilk, ale żywiący się owadami członek rodziny hienowatych (protel, hiena grzywiasta) – hieny zaś są spokrewnione z kotami. Wilk grzywiasty (*Chrysocyon brachyurus*), czyli pampasowiec grzywiasty, oraz wilk andyjski (*Dasycyon hagenbecki*), także mają skomplikowaną historię: pierwszy jest pozostałością południowoamerykańskiej plejstocenijskiej fauny dużych ssaków. Jest jedynym przedstawicielem rodzaju pampasowiec, drugi zaś to legendarny dziki pies podobny do wilka stojący na granicy kryptozoologii i zoologii. Wymarły wilk falklandzki (*Dusicyon australis*) także był południowoamerykańskim psowatym, który miał jedynie kilka wspólnych cech behawioralnych z wilkiem żyjącym na półkuli północnej. To samo można powiedzieć o rzadkim psowatym z Etiopii, wilku etiopskim (*Canis simensis*), znanym również jako kaberu etiopski. Wilk tasmański (*Thylacinus cynocephalus*) to torbacznik, czyli zwierzę należące do tego samego nadrzędu co kangur i dydelf.

Z kolei afrykański dziki pies, likaon pstry (*Lycyon pictus*), ma z wilkiem więcej cech wspólnych w zakresie obyczajów myśliwskich i zachowań społecznych i zdaniem niektórych zoologów należy do tego samego rodzaju co wilk. Kolejna nieregularność taksonomii.

Ze wszystkich wspomnianych zwierząt wilki są przypuszczalnie najinteligentniejsze i mają najlepiej rozwinięte i zorganizowane życie społeczne. Gatunek ten wykształcił pewien system porozumiewa-

nia się oraz interakcji wewnątrzgrupowych, które stabilizują relacje w wilczych społecznościach. Niewykluczone, że wilki są wyjątkowe pod względem wyraźnie zróżnicowanych osobowości indywidualnych. Ujmując to w kategoriach ludzkich, można powiedzieć, że jedne osobniki są agresywniejsze, inne bardziej nieśmiałe, jeszcze inne mają zmienne nastroje, a życie w stadzie pozwala tym jednostkom i temperamentom dojrzewać. W danej watasze jeden wilk może być, na przykład, najlepszym myśliwym, inny mieć lepsze wyczucie strategii, dzięki czemu (znów, naginając trochę ludzkie kategorie) inne osobniki polegają na nim w tej dziedzinie.

Ilekcóż rozmawiałem z kimś, kto nigdy nie widział wilka, okazywało się, że niemal każdy mój rozmówca był przekonany, że wilki są ogromne. Nawet ludzie, którzy mieli wiele kontaktów z tymi zwierzętami, najwyraźniej pragną, aby w jakimś sensie były one większe, niż są. Pewien traper z Minnesoty, człowiek, który złapał w życiu setki wilków, przyjrawszy się pewnego dnia jednemu z nich, schwytanemu w pułapkę, ocenił jego wagę na „trzydzieści osiem do czterdziestu kilo”. Kiedy zwierzę zważono i okazało się, że waży zaledwie trzydzieści kilogramów, poczuł się lekko obrażony przez wilka i powiedział: „Ma budowę odpowiadającą wadze czterdziestu kilogramów. Musi być chory”.

Wilki mają bardzo zróżnicowane rozmiary; mogą ważyć od dwudziestu, w przypadku dorosłego wilka z Półwyspu Arabskiego, do ponad czterdziestu pięciu kilogramów u dużego osobnika żyjącego w lasach Kanady. Na Alasce, gdzie żyją być może największe wilki, rzadko zdarza się osobnik ważący ponad pięćdziesiąt pięć kilogramów. Największy odnotowany wilk, jakiego zabito, ważył siedemdziesiąt dziewięć i pół kilograma i został zastrzelony 12 lipca 1939 roku nad rzeką Seventymile we wschodniej części środkowej Alaski przez myśliwego pracującego dla rządu. Pewien kanadyjski strażnik leśny w 1945 roku zastrzelił w Parku Narodowym Jasper osobnika, który ważył siedemdziesiąt osiem kilogramów. Samce są zwykle od dwóch i pół do czterech i pół kilograma cięższe niż samice. Średnia waga północnoamerykańskiego wilka waha się w okolicach trzydziestu pięciu kilogramów, nieco mniej ważą wilki w południowej Kanadzie, a więcej

na północy. Dojrzały wilk europejski może ważyć do trzydziestu ośmiu kilogramów. Wilki w Pendżabie w Indiach i na Półwyspie Arabskim ważą średnio dwadzieścia pięć kilogramów.

Pewnej wiosny spędziłem kilka dni na południe od gór Alaska, nad rzeką Sustina, mierząc i ważąc wilki żyjące w naturze, i kiedy wróciłem do domu, pewien przyjaciel spytał mnie o różnice między wilkiem a jego alaskańskim malamutem, psem, którego ludzie często uważają za wierną kopię wilka. Wziąłem taśmę do mierzenia i sięgnąwszy po liczby z mojego notatnika, stwierdziłem, że typowy samiec wilka będący w tym samym wieku i ważący tyle samo kilogramów co malamut różni się od niego wieloma cechami budowy. Głowa wilka jest szersza, dłuższa i ogólnie większa. Malamut i wilk mają szyję mniej więcej tej samej wielkości, pięćdziesiąt centymetrów w obwodzie, ale obwód klatki piersiowej malamuta jest większy o kilka centymetrów. Wilk był o pięć centymetrów wyższy, miał nogi dłuższe o siedem i pół centymetra i całe jego ciało było dłuższe o dwadzieścia centymetrów. Ogon wilka też był dłuższy i nie miał tendencji do zawijania się na końcu, jak u malamuta. Trop wilka był prawie dwa razy większy od tropu psa. Oba zwierzęta ważyły około czterdziestu pięciu kilogramów.

Wilk ma niezwykle futro, bardzo gęste i złożone z dwóch warstw: miękkiego, jasno zabarwionego, gęstego podszerstka, który znajduje się przy skórze, i osłaniającej go okrywy z długich włosów zewnętrznych, które nie przepuszczają wody i chronią podszerstek przed wilgocią. Na wiosnę wilk zrzuca większość podszerstka i część włosów ochronnych, które ponownie odrastają jesienią. Futro jest najgęściejsze w kłębie, gdzie włosy ochronne mają długość od dziesięciu do dwunastu centymetrów, i rzadsze na pysku oraz na nogach. Umieszczając pysk i nieosłonięty nos między tylnymi nogami i zwiłając się w kłębek, oraz zasłaniając dodatkowo pysk gęsto owłosionym ogonem, wilk może odwrócić się tyłem do wiatru i wygodnie spać na otwartym terenie nawet w temperaturze czterdziestu stopni poniżej zera. Futro wilka zapewnia o wiele lepszą izolację cieplną niż, dla porównania, sierść psa, i podobnie jak to się dzieje w przypadku futra rosomaka, nie zbierają się na nim kryształki lodu, gdy ciepły oddech zwierzęcia ulega kondensacji.



Naturalnej wielkości trop trzyletniego wilka jukońskiego żyjącego w lasach na Alasce (*Canis lupus pambasileus*).

Wilki żyjące w cieplejszym klimacie mają krótsze włosy warstwy ochronnej i rzadszy podszerstek. Wilk czerwony, zamieszkujący gorące, wilgotne tereny na obrzeżu Zatoki Meksykańskiej ma krótką, szorstką sierść i długie, spiczasto zakończone uszy, zupełnie nieprzypominające krótkich, zaokrąglonych uszu wilków żyjących w tundrze. Krótkie uszy są mniej wrażliwe na zimno; długie uszy ułatwiają wydalanie ciepła z ciała.

W bardzo niskich temperaturach wilk potrafi zredukować przepływ krwi w pobliżu skóry i dzięki temu zachować więcej ciepła. Zespół biologów z Barrow na Alasce odkrył, że gdy opuszki w stopach wilka miały kontakt z lodem i śniegiem, ich temperatura utrzymywała się tuż powyżej punktu zamarzania. Zwierzę regulowało ciepłotę ciała w tym miejscu niezależnie od temperatury reszty organizmu. To dobry przykład zachwycającej, choć skądinąd zupełnie naturalnej skuteczności w funkcjonowaniu organizmów wszystkich dzikich zwierząt.

Podczas ciepłych dni wilki pozbywają się nadmiaru ciepła, dysząc, co sprawia wrażenie, jakby były bardzo zmęczone, ale jest to skuteczna metoda ochładzania organizmu za pomocą parowania. Poza tym pluskają się w strumieniach i rzekach. Pewien pasterz bydła z Montany pisał w latach dwudziestych XX wieku, że w gorący dzień wilki na jego ranczu „kładły się w wilgotnym, chłodnym błocie wśród trzciny albo pałek, koło jakiegoś źródła albo w kępach drzew cedrowych i w zaroślach po północnej stronie wysokiego wzgórza”.

Podczas upałów wilki wędrują znacznie mniej i ograniczają polowania do godzin nocnych, gdy jest najchłodniej.

Bez wątpienia to dzięki swojej umiejętności regulowania ciepłoty ciała wilk zdołał przetrwać w wielu bardzo różnych warunkach klimatycznych cechujących się dużą amplitudą temperatur. Na Terytoriach Północno-Zachodnich w Kanadzie temperatura może zimą spadać do pięćdziesięciu sześciu stopni Celsjusza poniżej zera, a w letni dzień wspinać się do trzydziestu dwóch stopni powyżej zera. Na północnych równinach zimą robi się niemal równie lodowato, a latem jest o dziesięć stopni goręcej. Wilk z Gór Kaskadowych musiał zmagać się zimą z głębokim śniegiem, a wilk żyjący w Kolumbii Brytyjskiej z sumarycznymi opadami deszczu rzędu stu do stu trzydziestu centymetrów. Nikt

nie wie, w jaki sposób wilki radziły sobie z tym nadmiarem wilgoci. Może po prostu trzymały się z dala od deszczu.

Umaszczenie wilków jest bardzo zróżnicowane, od niemal białego poprzez różne odcienie jasnożółtego, kremowego, ochry, aż po szarości, brązy i czernie. Do najbardziej zdumiewających należą osobniki o futrze w odcieniu lekko błękitnym, jakie występuje u niektórych wilków



arktycznych. Większość wilków białych żyje na północy, choć na początku XIX wieku Lewis i Clark, a także wielu traperów mieszkających w górach, podróżników i imigrantów przybywających do Ameryki donosiło o dużych stadach wilków o bardzo jasnym umaszczeniu żyjących na Wielkich Równinach. Barwa futra w przypadku wilka najwyraźniej nie pełni funkcji kamuflażu, ponieważ czarne osobniki można często spotkać w tundrze, a białe wyraźnie odcinają się od czarnych gleb środkowej Rosji. W południowej Kanadzie i w Minnesocie czarna faza umaszczenia występuje częściej niż biała, ale dominują szarości. W jednym miocie z reguły obserwuje się zróżnicowanie barwy, choć szczenięta z tego samego miotu mają włosie tego samego rodzaju. Najgęstsze futro mają dorosłe osobniki żyjące w tundrze, przy czym różnica między futrem wilka z tundry a jego kuzyna z lasów jest tak wyraźna, że skórę tego pierwszego często można sprzedać dwa razy drożej niż drugiego.

Nie spotkałem żadnych udokumentowanych świadectw występowania wilków albinosów, ale pewien myśliwy polujący z powietrza opowiadał mi, że w kwietniu 1957 roku zastrzelił taką sztukę na pewnym arktycznym stoku, czterdzieści kilometrów na wschód od miasta Umiat. To była samica, miała różowe oczy, nos i opuszki łap, ważyła około trzydziestu sześciu kilogramów. Nie dysponujemy żadnymi statystykami, które potwierdzałyby taką opinię, ale w rozmowach z wieloma mieszkańcami Alaski – myśliwymi, biologami i członkami rdzennych społeczności – powtarza się przekonanie, że największe wilki, jakie widzieli, miały czarne futro.

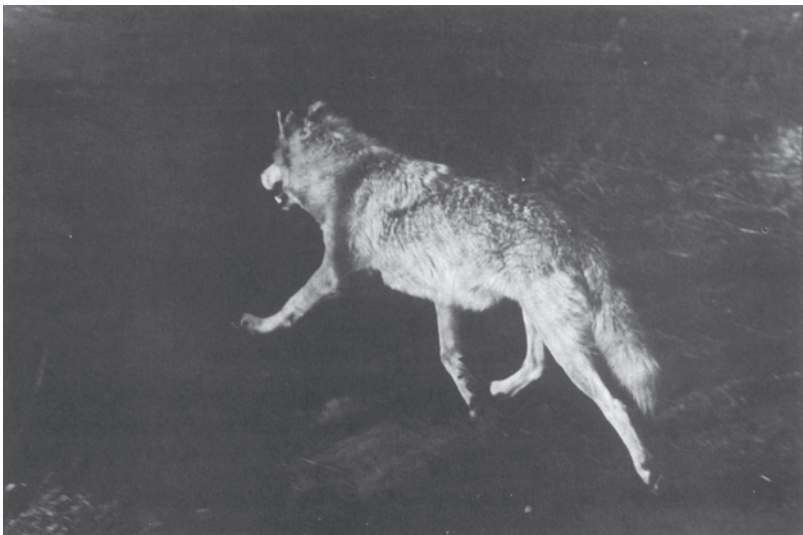
Wielka różnorodność umaszczenia – nie znam innego ssaka, który byłby tak zróżnicowany pod tym względem – wśród wilków żyjących w jednym rejonie znajduje odbicie w liczbie określeń, jakimi ludzie opisują barwę miejscowych wilków. W Arktyce słyszałem, jak mówiono o niej „brzoskwiniowa”, „żółta”, „pomarańczowa”, „spłowiała” i „rdzawa”. Pewien Eskimos wspominał, że w 1968 roku w Górach Brooksa schwycił wilka dropiatego, który miał czarne futro w białe plamy.

Eskimosi są bystrzymi obserwatorami, zwracającymi wielką uwagę na szczegóły. Członkowie ludu Nunamiut z Gór Brooksa na Alasce

potrafią odróżnić samicę od samca, a także samicę, która karmi młode, od innych wilków głównie na podstawie różnic w umaszczeniu. Samice zwykle mają w futrze więcej rdzawych tonów i najczęściej ich sierść na nogach jest gładka w miejscach, w których włosy samców wyglądają nieco bardziej szorstko. Futro zmienia swoją strukturę wraz ze wzrostem i starzeniem się zwierzęcia, przy czym samice z reguły mają futro bardziej gładkie. U starszych zwierząt zwykle widać więcej białych włosów na końcu ogona i w innych miejscach, na przykład wokół nozdrzy i na czole. Samice, które karmią swoje młode, zachowują długie zimowe futro dłużej niż inne wilki i tracą włosy wokół sutków. Reszta sierści porastającej brzuch wokół sutków przybiera czerwono-brązowy odcień.

Nunamiuci zwracają uwagę także na inne subtelne różnice anatomiczne pomiędzy samicami a samcami. Samice mają węższy pysk i czoło, cieńszą szyję, nieco krótsze nogi i mniej masywne barki, w efekcie samce wydają się w porównaniu z samicami szczuplejsze w talii. Dwu-, trzyletnie samice zdaniem tych Eskimosów potrafią także biegać szybciej niż ich rówieśnicy.

Cichy i niestrudzony, płynny ruch myśliwego
pokonującego ogromne dystanse.



To wszystko są oczywiście uogólnienia, ale stanowią cenne elementy wiedzy umożliwiające, w sumie, określenie wieku i płci wilka z większej odległości.

W odcieniach wilczego futra można wyróżnić pewien dający się opisać (oraz celowy) wzorzec umaszczenia. Jest on dostrzegalny nawet u osobników czarnych albo białych. Barki i grzbiet zwierzęcia, w górę szyi oraz wzdłuż kręgosłupa, porastają długie włosy zewnętrznej warstwy ochronnej zakończone na czarno – albo posiwiałe – które stają się coraz jaśniejsze w stronę zadu, gdzie mieszają się z ciemniejszymi włosami rosnącymi u nasady ogona. Spodnia część ogona, wewnętrzna strona nóg, brzuch oraz dolna strona pyska są zwykle jaśniejsze. Głowa jest umaszczona w taki sposób, zwłaszcza wokół oczu i uszu, aby podkreślać wyraz pyska zwierzęcia. Koniec ogona jest zwykle ciemny, z przynajmniej kilkoma białymi włosami na czubku. U nasady ogona często znajduje się ciemniejsze miejsce wskazujące na położenie gruczołu zapachowego.

Wilki przyjmują w komunikacji z innymi osobnikami kilka typowych póz i kilka wyrazów pyska, i na podstawie uważnej obserwacji tych zwierząt można powiedzieć, że te sygnały z zakresu mowy ciała są wzmacniane przez odcienie umaszczenia, dzięki czemu łatwiej je zauważyć.

Wilki są stworzeniami bardzo ruchliwymi, ale nie są ani tak zręczne, ani tak szybkie jak kojoty. Wilki rude poruszają się zwinnie niż wilki szare i wydaje się, że stawiają kroki z mniejszym naciskiem. Mieszkańce kojota i wilka rudego żyjące w niewoli wskakiwały na wyższe gałęzie drzew, do wysokości półtora metra nad ziemią. Te same zwierzęta podskakują także, gdy coś je przestraszy, po czym nagle zrywają się do ucieczki, odbiegając na sztywnych nogach, podobnie jak jeleni wirginijski.

Wilki spędzają w ruchu w ciągu doby przeciętnie osiem do dziesięciu godzin, zwykle o świcie i zmierzchu. Pokonują ogromne odległości i są niezwykle wytrzymałe. Pewien obserwator w Kolumbii Brytyjskiej podążył w ślad za dwoma wilkami, które przecierając szlak w głębokim, półtorametrowym śniegu, przeszły trzydzieści pięć kilometrów. Zwierzęta czasami się zatrzymywały, ale ani razu nie po-

łożyły się, żeby odpocząć. Wilki żyjące na Isle Royale zimą pokonują dziennie do pięćdziesięciu kilometrów. Pewien fiński biolog opisywał stado wilków codziennie przemierzające dystans dwustu kilometrów. Przyrodnik Adolph Murie obserwował na Alasce stado wilków, które w okresie, gdy samica pozostawała w gnieździe z młodymi, w poszukiwaniu pożywienia regularnie, każdego dnia pokonywało odległość około sześćdziesięciu pięciu kilometrów. Wilki żyjące w tundrze potrafią przebiec w pościgu za reniferem osiem do dziesięciu kilometrów, zanim przyspieszą, żeby zaatakować.

O wytrzymałości

Pewien Eskimos pragnął zabić wilka, żeby sprzedać jego skórę, ale zorientował się, że nie ma przy sobie amunicji. Postanowił więc zamęczyć zwierzę na śmierć pościgiem na skuterze śnieżnym. Sprawdzając później swoją trasę z mapą w rękę ustalili, że wilk pokonał dwadzieścia kilometrów, biegnąc z prędkością od dwudziestu pięciu do pięćdziesięciu kilometrów na godzinę, po czym zwolnił do truchtu, który utrzymywał przez następne sześć kilometrów, potem osłabł i zaczął iść. Padł po pokonaniu następnych sześciu kilometrów.

Wilki są także dobrymi pływakami, choć podczas polowania rzadko ścigają swoją ofiarę w wodzie.

Najskuteczniejszym przyrządem łowieckim wilka, kiedy już nogi poniosą go w stronę zdobyczy, jest jego pysk. Czterdzieści dwa zęby tego zwierzęcia, umiejscowione w ewolucyjnie ukształtowanych długich szczękach, są przystosowane do chwytania (długie kły), przecinania i rozszarpywania (zęby przedtrzonowe) oraz rozgniataania (trzonowe). Siekacze pozwalają wilkowi oczyścić kość z kawałków mięsa. Ostatnie zęby przedtrzonowe i pierwsze trzonowe są szczególnie przystosowane do pełnienia roli narzędzia przecinającego: wilk za ich pomocą dzieli mięso na kawałki i drobnymi ugryzieniami przecina łączące tkanki i ścięgna. Nacisk rozgniatający szczęk wilka sięga stu pięć-

ciu kilogramów na centymetr kwadratowy; dla porównania u owczarka niemieckiego wartość ta wynosi pięćdziesiąt trzy kilogramy na centymetr kwadratowy. To wystarcza, aby rozkruszyć większość kości, z jakimi wilk ma do czynienia, i dobrać się do szpiku.

Wilki żyją w stadach o dość wyrafinowanej strukturze społecznej. Wataha stanowi zazwyczaj poszerzoną rodzinę złożoną z pięciu do ośmiu osobników, ale może liczyć od dwóch, trzech do piętnastu lub dwudziestu sztuk. Największe stado o potwierdzonej liczebności odnotowano na Alasce – tworzyło je trzydzieści sześć zwierząt, choć watahy złożone z więcej niż dwudziestu sztuk należą do rzadkości. Opowieści o setkach wilków wędrujących wspólnie przypuszczalnie należą do folkloru. Możliwe jednak, jeśli sądzić po częstotliwości występowania takich relacji w dziewiętnastowiecznych czasopismach, że stada złożone z dwudziestu pięciu do trzydziestu wilków były niegdyś powszechnym zjawiskiem w środkowej Rosji i w północno-wschodniej Europie.

Wielkość stada jest uzależniona od dostępności wolnego terenu, niezajętego przez inne stado, rodzaju i obfitości zwierzyny łownej, a także od indywidualnych skłonności różnych osobników wchodzących w jego skład i innych czynników, takich jak śmiertelność szczeniąt czy rozmiary ogólnej populacji wilków. Zdarza się zimą albo latem, że watahy dzielą się na mniejsze grupy – czasem na stałe, a kiedy indziej jedynie na daną porę roku albo na kilka dni. Konkretnie stado może zachować swoją tożsamość przez dłuższy okres, korzystając każdego roku z tych samych gniazd do wychowania młodych, polując na tym samym obszarze i trwając dłużej niż życie jego założycieli. Murie badał w latach 1939–1941 pewne stado wilków żyjące nad East Fork, odnogą rzeki Toklat w Parku Narodowym Mount McKinley*. Badania przeprowadzone trzydzieści cztery lata później przez innego biologa zajmującego się życiem dzikich zwierząt wykazały obecność w tym samym miejscu stada o podobnych rozmiarach i podobnych obyczajach, wykorzystującego te same gniazda, co wilki opisywane przez Muriego. Watahy wilków mają tak wyraźne osobowości, że dobry obserwator

* Obecnie Park Narodowy Denali (przyp. red.).

może z pewnej odległości, wyłącznie na podstawie zachowań zwierząt (opierając się nie tylko na liczebności stada, umaszczeniu albo terytorium, na jakim się znajduje) stwierdzić, któremu stadu się przygląda.

Gody wilków odbywają się w lutym albo marcu, zwykle co roku. Podczas kopulacji, trwającej do trzydziestu minut, powstaje pewna fizyczna więź między osobnikami i niektórzy badacze wysuwają na tej podstawie przypuszczenie, że taka bliskość wzmacnia monogamiczną więź, która nadaje energię całemu stadu. Z reguły tylko jedna samica w stadzie zachodzi w ciążę.

Szczenięta przychodzą na świat trzydzieści sześć dni później, najczęściej w kwietniu albo w maju. Okres godów i szczenienia się następuje tym później, im dalej na północ żyje dane stado. Szczenięta zwykle rodzą się w specjalnie wykopanej w tym celu jamie – w północnej Kanadzie na stoku piaszczystego wału polodowcowego, w innych rejonach pod potężnym pnem drzewa, w stromej skarpie na brzegu rzeki, w naturalnych zagłębieniach wokół głązów albo w jaskiniach. W północnej Alasce samice czasem wydają młode na świat na otwartym terenie, w pospiesznie przygotowanym zagłębieniu, jak gdyby poród był dla nich czymś nagłym i nieoczekiwanym.

Gniazdo wykopane w ziemi przeważnie znajduje się wysoko na skarpie na brzegu rzeki albo w innym dobrze osuszonym miejscu i często rozciąga się stamtąd dobry widok na całą okolicę; jednak wiele gniazd, zwłaszcza w terenach zalesionych, jest tak położonych, że nie oferuje żadnej możliwości prowadzenia obserwacji. W gnieździe wilk zachowuje absolutną czystość. Nie buduje żadnego postłania. Otwór wejściowy zwykle jest nieduży, o wymiarach nie większych niż pięćdziesiąt na pięćdziesiąt centymetrów; tunel wejściowy może prowadzić prosto w głąb ziemi przez około dwa metry, po czym zakręca i wiedzie do okrągłej komory położonej nieco wyżej, w której szczenięta tulą się do siebie, starając się utrzymać ciepło. Ponieważ podczas pierwszych dni życia mają trudności z regulacją temperatury ciała, wilczęta wymagają takiej osłony przed wiatrem i niesprzyjającą pogodą.

Zwykle na świat przychodzi od czterech do sześciu szczeniąt, ale odnotowano także narodziny zaledwie jednego albo większej liczby, aż do trzynastu. Szczenięta rodzą się głuche i ślepe; zaczynają słyszeć po

kilku dniach, oczy otwierają od jedenastu do piętnastu dni po urodzeniu i w wieku pięciu tygodni są odstawiane od piersi; w tym okresie bawią się już u wejścia do gniazda. Ich miękkie uszy zaczynają stawać, gdy mają około czterech tygodni i mniej więcej w tym samym czasie wydają z siebie pierwsze wycie – nagły dźwięk, który często przeraża je same. Około sześciu tygodni po urodzeniu można już zaobserwować hierarchię kształtującą się w danym miocie, która jednak w następnych miesiącach zmieni się jeszcze wielokrotnie.

Większość szczeniąt ginie. Śmiertelność sięgająca sześćdziesięciu procent ma kilka przyczyn. Szczenięta potrzebują prawdopodobnie trzy razy więcej białka w przeliczeniu na kilogram masy ciała niż ich rodzice, a pożywienia często brakuje. Czasami wilczęta ranią się nawzajem podczas walk i, jak się zdaje, rodzic zabija (i zjada) ciężko ranione szczenię. Swoje żniwo zbierają także nosówka, listerioza oraz inne choroby, podobnie jak zapalenie płuc i wychłodzenie podczas burz, które uderzają późną zimą. Szczenię przejawiające nietypowe zachowania, jak na przykład epilepsja, także jest zabijane przez dorosłych. Czasami zdarza się też, że któreś ze szczeniąt zdoła pochwycić drapieżnik: orzeł, ryś lub niedźwiedź.

Wielkość miotu jest uzależniona od dostępności zwierzyny łownej oraz zagęszczenia wilków żyjących na danym terytorium – im więcej wilków, tym mniejsze mioty. To, czy miot w ogóle przychodzi na świat, oraz kto się rozmnaża, zależy od społecznej organizacji stada. Zdarza się nawet, że wataha reaguje na populacyjną presję ze strony sąsiedniego stada, w którym udało się przeżyć wielu jednorocznym wilczkom, i w ogóle nie wydaje na świat młodych. Możliwe, że za to zjawisko odpowiada układ wydzielania dokrewnego u wilka, który reaguje w pewien sposób na stres wyczuwalny w otoczeniu zwierzęcia – na to, jak często widuje ono członków innego stada i jak wiele czasu upływa między kolejnymi udanymi polowaniami – i wpływa na częstotliwość rozmnażania się stada i wielkość miotu. Co ciekawe, czasami to, że wataha nie wydaje na świat młodych – na przykład w okresie głodu – zwiększa szanse na przeżycie wszystkich jej członków.

W okresie dorastania szczeniąt starsze osobniki przejawiają wyraźne zainteresowanie młodymi, na co wilczki odpowiadają silnym



Trzytygodniowe szczenię i ojciec.

przywiązaniem uczuciowym, zwłaszcza wobec swoich rodziców. Liżą starsze osobniki po pysku, trącają nosem, starają się z nimi bawić i przytulają się do nich, kiedy te odpoczywają. Społeczne więzi pomiędzy członkami stada są tak oczywiste, że w 1576 roku, w epoce, w której ludzie żywili jak najgorsze przekonania na temat wilków, pewien myśliwy zanotował w swoich zapiskach łowieckich: „Jeśli zdarzy się, iż szczenię spotka swego ojca lub swą matkę, ilekroć opuszczą stado, płaszcą się przed nimi i, jak się zdaje, wielce radują się ze spotkania”.

Starsze wilki nie próbują odbierać szczeniętom pożywienia, podobnie jak później nie starają się odganiać ich od upolowanej zwierzyny. Ludzie obserwujący wilki w naturze, prawdę mówiąc, często zauważali, jak łagodnie zachowuje się stado wilków wokół zwłok upolowanej ofiary. (W niewoli, gdzie u wilków powstają swego rodzaju zachowania neurotyczne, czasami wygląda to zupełnie inaczej). Ponieważ dorosły wilk bardzo rzadko używa siły, aby odebrać pożywienie szczenięciu, Konrad Lorenz zastanawiał się, czy taki szacunek dla „praw” młodzieży

nie jest przejawem jakiegoś pierwotnego poczucia moralności u wilka, które mogłoby ukształtować się jedynie u mięsożerców żyjących społecznie. Rozwinięcie tej myśli prowadzi do wniosku, że roślinożercy oraz inne zwierzęta żyjące stadnie nie muszą walczyć o pożywienie i nie wykształca się u nich struktura społeczna, w której mógłby pojawić się jakiś rodzaj moralności.

Oczywiście ta gotowość do dzielenia się i cierpliwość, jaką przejawiają wilki opiekujące się młodymi, która może ująć uwadze mniej uważnego obserwatora, pozostaje w ostrym kontraście do ludowych przekonań na temat tych zwierząt. Pewien rosyjski autorytet tak napisał w 1934 roku: „Większość łupu zagarniają wilki starsze, zwłaszcza samce. Zastraszają młode i świeżo narodzone... i najsłabsze z nich często są rozszarpywane na strzępy przez swoich silniejszych kuzynów”.

W okresie gdy szczenięta wejdą w wiek od pięciu do dziesięciu miesięcy śmiertelność wśród nich spada do około czterdziestu pięciu procent. Po osiągnięciu dojrzałości seksualnej (zwykle w wieku dwóch lat w przypadku samic, czasami trzech u samców) ich szanse na przeżycie sięgają około osiemdziesięciu procent. Wilki z reguły nie padają ofiarą innych drapieżników i na wolności mogą dożyć ośmiu, dziewięciu lat. Wyjątkowy osobnik może przeżyć nawet trzynaście, czternaście lat.

Wilki oczywiście – to ciekawe, jak bardzo nie zdajemy sobie z tego sprawy – doznają różnych urazów, zapadają na choroby i zdarza im się zginąć gwałtowną śmiercią. W Indiach zabijają je tygrysy, w Ameryce Północnej niedźwiedzie. Chociaż konflikty w obrębie stada rzadko prowadzą do śmierci któregoś z jego członków, to walki, do jakich zwykle dochodzi w przypadku zetknięcia się dwóch różnych watah, czasami kończą się tragicznie dla niektórych osobników.

Większość wilków w różnym stopniu cierpi z powodu pasożytów; wewnątrznie nękają je tasiemce i nicienie, na skórze zaś pchły, kleszcze i roztocza, choć pasożyty żyjące na skórze rzadko zdarzają się w społecznościach wilków żyjących na Północy. Czasami wilki cierpią na świerzb oraz różne rodzaje guzów i raka. Najbardziej zjadliwe choroby, na jakie może zapaść wilk, to przypuszczalnie wścieklizna

i nosówka. Może także wykrwawić się na śmierć, jeśli skaleczy sobie język podczas przegryzania kości. Do ucha może mu wpaść ziarno niesione wiatrem i wywołać zapalenie ucha wewnętrznego, powodujące zaburzenie poczucia równowagi zwierzęcia. Przyczyną śmierci może być nawet kontakt z kolcami ursona, powodującymi opuchliznę i zakażenie. Poza tym wilki cierpią na zaćmę, wskutek czego ślepną.

Czasami wilki odnoszą rany, które zadają im łosie i inne duże zwierzęta, i takie pęknięcia czaszki, złamania żeber i obrażenia stawów mogą przyspieszyć rozwój artretyzmu (który naturalnie pojawia się także z wiekiem). Niedożywienie może wywołać szkorbut oraz inne choroby związane z niedoborem witamin i minerałów. Na pewnych obszarach wilki doświadczają problemów o charakterze endemicznym. Rude wilki z Teksasu często są zainfekowane przez nicienie *Dirofilaria immitis*; wilki z Kolumbii Brytyjskiej cierpią na silne zatrucia po zjedzeniu mięsa łosia; wilki z Hiszpanii nierzadko chorują na włośnicę.

Po zbadaniu ciał stu dziesięciu wilków zabitych w 1976 roku nad rzeką Tanana na Alasce okazało się, że pięćdziesiąt sześć z nich doznało w przeszłości jakichś traumatycznych obrażeń (jednego lub więcej) – zwykle, jak się sądzi, podczas polowań na łosie – pęknięcia czaszki, złamania żebra, złamania nogi i innych. Pewien czteroletni samiec (który miał zagojone pęknięcia kości przedniej lewej nogi, dwóch żeber na prawym boku oraz czaszki) był, jak to opisano, „w całkiem dobrym stanie” fizycznym. Inne osobniki wróciły do zdrowia po podobnych obrażeniach.

Wspominam o tym, aby zwrócić uwagę na fakt, że życie w lesie jest bardzo trudne, a mimo to wilki dają sobie radę.

WILKI WYWOŁUJĄ CAŁE SPEKTRUM EMOCJI: OD STRACHU PO PODZIW I PRZYWIĄZANIE.

Lopez, sięgając do przepastnego archiwum literatury, historii, nauki i mitologii – a także osobistych doświadczeń z uwięzionymi i wolnymi wilkami – tworzy fascynujący portret zwierzęcia zarówno realnego, jak i wyobrażonego przez ludzi z różnych kultur.

Biolog może postrzegać wilka poprzez naukę, podczas gdy

Inuita widzi w nim rodzinę bardzo podobną do swojej.

Dla wielu rdzennych Amerykanów wilk jest także symbolem duchowym, zwierzęciem, które może wzmocnić jednostkę i społeczność.

Barry Lopez przytacza badania naukowe, rozbija zabobony,

które umożliwiły nam demonizować wilki, wyjaśnia mity

i z szacunkiem opisuje tradycje, pozwalając zrozumieć, w jaki sposób to niezwykle zwierzę tak mocno zrosło się z ludzkim życiem.

Klasyczna już książka Lopeza stała się jednocześnie punktem zwrotnym w sposobie pisania o dzikich zwierzętach. *O wilkach i ludziach* zgłębia niespokojne związki między wilkami a cywilizacją na przestrzeni wieków oraz opisuje zmiany w naszym podejściu do tego, co dzikie.

KUP TERAZ!

www.marginesy.com.pl



9 788366 671218

céna 49,90 zł

patronat medialny

MIESIĘCZNIK
**DZIKIE
ŻYCIE**



w sprzedaży także

